

Iwona Lorenc

Filozoficzna wizja postmoderny, postmodernistyczna wizja filozofii

Sztuka i Filozofia 7, 281-285

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Iwona Lorenc

FILOZOFICZNA WIZJA POSTMODERNY, POSTMODERNISTYCZNA WIZJA FILOZOFII

Anna Zeidler-Janiszewska: (red.):
*Oblicza postmoderny. Teoria i praktyka
uczestnictwa w kulturze współczesnej.*
Instytut Kultury, Warszawa 1992., 221

Książka *Oblicza postmoderny. Teoria i praktyka uczestnictwa w kulturze współczesnej* ukazała się nakładem Instytutu Kultury w 1992 r. I dużo to i mało, jeśli chodzi o miesiące, które dzielą nas od tego wydania. Dużo, gdyż panująca w Polsce, spóźniona wobec Zachodu, moda na postmodernizm przejawia się ostatnio wielością publikacji na ten temat. Książce grozi więc utonięcie w fali konkurencji. Z drugiej jednak strony, skala miesięcy to za mało, by ocenić, jak silna jest jej pozycja wśród innych głosów dyskusji nad postmodernizmem, jakie są jej rzeczywiste szanse przetrwania w świadomości odbiorców, którzy zamiast łatwej fascynacji cechującej większość „produkcji filozoficznej” z tego obszaru, woleliby raczej rzetelny namysł teoretyczny.

Jedno można stwierdzić już teraz: Autorzy prezentowanego zbioru rozmawiają z takim właśnie czytelnikiem. Odbiorcą, który istotę i granice fenomenu chciałby zrozumieć z dystansu, a równocześnie bez łatwych uproszczeń.

Tom zawiera dwadzieścia dwa szkice zapoczątkowane artykułem Krystyny Wilkoszewskiej, która z dużym powodzeniem stara się wykonać trudną pracę uporządkowania znaczeń przypisywanych słowu „postmodernizm”, zdając zarazem sprawę z ważniejszych charakterystyk oraz dyskusji zakresu znaczeniowego tego pojęcia. Omówione są zatem prace: W. Welscha, M. Köhlera, J. F. Lyotarda, J. Baudrillarda, P. Strassera.

Artykuły składające się na *Oblicza postmoderny* zostały zaprezentowane w pięciu grupach problemowych. Część pierwsza zawiera szkice poświęcone ogólnym zagadnieniom wiążącym się z kondycją postmo-

dernizmu, m.in. artykuły: Stefana Morawskiego, Jadwigi Mizińskiej, Lecha Witkowskiego. Bohaterami części drugiej, poświęconej sporowi o kształt współczesnej praktyki naukowej są: Lyotard, Rorty i przedstawiciele amerykańskiego postempiryzmu. Piszą o nich: Paweł Zeidler, Zbigniew Gierszewski, Andrzej Szahaj, Barbara Kotowa. Problemy postmodernistycznej gry i dekonstrukcji poruszają autorzy trzeciej części: Maria Gołaszewska, Stanisław Pazura, Andrzej Miś. Część czwarta traktuje o zagadnieniach kontrkultury i polityki, zaś piąta — o współczesnej praktyce artystycznej. Odnajdujemy tu teksty takich autorów, jak m.in.: Aldona Jawłowska, Anna Zeidler-Janiszewska, Teresa Kostyko, Tadeusz Szkołut czy Anna Jamroziakowa.

Układ tomu, dobór nazwisk i tematów sprawia wrażenie wyniku starannych przemyśleń i przygotowań. Ze słowem wstępnego dowiadujemy się, iż został on poprzedzony konferencją organizowaną przez Instytut Kultury w grudniu 1990 r. Szkice powstały więc — jak można domniemać — w wyniku rozszerzenia i przystosowania do druku głosów w dyskusji. Efekt uzyskany dzięki tej metodzie jest podwójnie korzystny, gdyż książka zachowuje wyjściową strukturę *polilogu*, która stanowi o pewnej dramaturgii całości i która tak bardzo odpowiada naturze dyskutowanego przedmiotu. Wszak polilog jest jedną z ulubionych form filozofów modernistycznych. Zatem i tutaj mamy do czynienia z całością otwartą, złożoną z wypowiedzi inności, niesprowadzalnych do jakiejś jednej metody, konwencji czy jednolitej zasady dyskursu. W tym przypadku jest to zaletą, a nie — teoretycznym niedomogiem. Nieuchwytność ("migotliwość" — jak lubią mawiać autorzy książki), wielość „twarzy” zjawiska określanego mianem postmodernizmu) narzuca tę heterogeniczność diagnoz, wymyka się metodom uniformizującym i całościującym.

Jednak większość szkiców zmierza do określenia tegoż fenomenu przy użyciu tradycyjnych środków filozoficznego dyskursu. W wielu przypadkach temu zamiarowi towarzyszy świadomość jego aporetycznego charakteru. Czy może bowiem powieść się zamysł ujęcia przez filozofię tego, co z zasady sytuując się poza filozofią czy na jej obrzeżach, neguje sens tradycyjnych filozoficznych pytań?

Problem ma wymiar ogólniejszy i dotyczy kondycji filozofii w ogóle. Tak też postrzega go Stefan Morawski, gdy na zakończenie swego szkicu, przywołując książkę Leszka Kołakowskiego *Horror metaphy-*

sicus, stwierdza: „Kołakowski demonstruje, że filozofia zawsze była na samocenzurowanym, zawsze pytała o swój status, powątpiewała w jego prawomocność. Nigdy też nie udało się znaleźć ekumenicznych rozwiązań i ustalić macierz tematyczno-językową, która pogodziłaby ze sobą różne koncepcje, różne słowniki. Natomiast czymś innym jest porzucenie przeklętych pytań. Póty póki dany myśliciel obraca się w kręgu metafizologii respektując jawnie czy milcząco fakt, że niejako kondycja ludzka (...) zmusza go nieustannie do stawiania pytań, na które nie ma w pełni zadawalających odpowiedzi, tkwi w tradycji. Wie przy tym, że dzieje filozofii to w większości dzieje klęsk, ale wspaniałych, którymi żywi się cała kultura. Kiedy zaś próg meta-filozofii przekracza się ku owej refleksyjnej »dzikości« czy »inności« (...), wówczas filozofowanie ma się za myślenie tyleż pasożytnicze, co szkodliwe” (s. 28).

Jeśli można mówić o jakiejś wspólnej „strategii”, którą dałoby się wyczytać z wielości szkiców, jakie prezentuje omawiana książka, to byłby nią duch samoobrony. Samoobrony przed wciągającą siłą rozkładu postmodernistycznego, jaka może dotknąć badacza postmodernizmu. Rozkład ten oznaczałby upadek wiary w sens filozofii, w jej kulturotwórcze znaczenie. Chodziłoby zatem o to, jak zachować wiarę w sens zadawania przez filozofię „przeklętych pytań”, gdy postmodernizm uświadomił nam nie tylko niemożność odpowiedzi, ale i pozorność podstaw, z których wyrastają same pytania.

Ten niepokój przenika wspomniany wyżej szkic Stefana Morawskiego, który za W. Welschem odróżniając dwie odmiany postmodernizmu: postmodernizm „właściwy” i „przyćmiony”, w centrum postmodernistycznej kondycji (jak i tego rozróżnienia) stawia „dylemat wyjścia poza filozofię i uwikłania metafizycznego”. Dylemat ten towarzyszy postmodernistycznym próbom usytuowania się poza filozofią, przejścia na pozycję „inności” czy „dzikości”. Morawskiemu nie chodzi zresztą o to, by rozstrzygać w swym szkicu ów postmodernistyczny „kłopot”. Określenie stopnia powodzenia zamiaru wyjścia poza filozofię domagałoby się bowiem rozwiązania „kluczowego zagadnienia, mianowicie jakie to konstytutywne jakości określają myślenie filozoficzne (sam język i charakter dyskursu czy problematyka, czy odpowiedzi oraz pytania, czy wszystko łącznie), a dopiero dokładniejsze rozważanie tych spraw pozwoliłoby rzec, czym jest naprawdę postmodernizm w odniesieniu do obszaru filozoficznego” (s. 29).

Czy jednak sprawy te nie należą do repertuaru „przeklętych pytań” o granice filozofii i czy można tu oczekiwać jakichś ostatecznych i pewnych rozstrzygnięć? Czy w związku z tym pewność, z jaką przemawiają krytycy postmodernizmu nie kryje w sobie dogmatycznego przeświadczenia, że możliwa jest ostateczna odpowiedź na pytanie o istotę filozofii i o jej granice? Czy wspomniany już „duch samoobrony” przed siłą postmodernistycznego rozkładu nie wspiera się na tym przekonaniu?

W tej kwestii przekonująco wypowiada się Jadwiga Mizińska, gdy twierdzi, że dystans wobec tego kulturowego i myślowego fenomenu, jakim jest postmodernizm nie musi wcale sytuować badacza na pozycjach „wdowca po absolutie”. Śmierć filozofii wierzącej w *Ultimum* jest bowiem faktem. Istnienie postmodernizmu tylko ten fakt poświadcza. Zdaje on sprawę z istnienia pustki po filozofii, jako „wahadłowa reakcja na modernizm” jest odpowiedzią na kryzys kultury, która zatrzymała się na poziomie impresji.

Być może rozejście się dróg modernistycznej filozofii i „życia poza filozofią”, rozejście, z którym autorka wiąże rozpad wiary w „paradygmat racjonalności świata i racjonalności ludzkiego myślenia”, a które ma wymiar pustki metafizycznej, wymaga neutralizacji — etapu przejściowego. Być może — domniemuje Mizińska — taką przejściową rolę wyrazicielki „mądrości kryzysu” pełni postmodernistyczna filozofia. Może zatem „w tym szaleństwie jest metoda”?

Również Lech Witkowski jest zdania, iż krytyczna reakcja niektórych filozofów na postmodernizm jest wyrazem pewnej „retoryki agonalnej”, w której wyraża się nęcza modernizmu, „Wewnętrzne splątanie reakcji na postmodernizm — zauważa autor szkicu — bierze się zapewne i stąd, że nostalgia za prostotą, spójnością i przejrzystością trawi współczesną umysłowość z tym większą siłą, im bardziej naoczne stają się symptomy nieodwracalnego skomplikowania świata, zdominowania przewrotną logiką mediów, naruszających czytelną opozycję »sacrum« — »profanum»; wprowadzenia w obieg kultury nowej sfery zjawisk- »simulacrum«, kopii pozbawionych oryginału, a jeszcze w tempie, w którym świat może jedynie migotać w miszmaszu klipów” (s. 40).

Nie można zatem tej informacji kulturowej obciążyć winą za wy-czerpanie się starych paradygmatów. Należałoby raczej podjąć „wy-zwanie posmodernizmu” w zakresie konstruktywnych metod przekra-

czających stare paradygmaty w „rozmaitych dziedzinach refleksji humanistycznej i związanych z nimi typach praktyki (artystycznej, pedagogicznej etc.)”. W pedagogice np. metodom tym towarzyszy „nowa koncepcja człowieka jako bytu pozbawionego »centrum«, a w życiu społecznym funkcjonującego na zasadzie swoistej »dryfującej ameby«: nieustannie pasującej się z własnymi i dostępnymi jej, oddziałującymi na nią artykulacjami, uwarunkowaniami i zaszczościami, próbującej lokalnie oswoić (zawłaszczyc dla siebie) choćby skrawek przestrzeni kulturowej” (s. 44).

Dopiero po dokonaniu diagnozy, na którą uwrażliwia postmodernizm, badacz może postawić pytanie o to, „co można z tym faktycznie zrobić”. Zatem postmodernistyczne doświadczenia pozwalają w nowym świetle ujrzeć stary dylemat opozycyjności działania i myślenia, wyboru między postawą intelektualisty zaangażowanego i myśliciela zamkniętego w „wieży z kości słoniowej”. Pisze o tym w swym szkicu Anna Zeidler-Janiszewska. Postmodernizmowi zarzuca się często — jak zauważa — „estetyzację roli intelektualisty”, a zarzut ten w gruncie rzeczy formułowany jest z pozycji, które „nietzscheański nurt myśli postmodernistycznej” stara się „unieważnić” i na swój sposób przekroczyć.

Bowiem — jak czytamy w książce — „w obliczu doświadczanego powszechnie, zapowiadanego i opisanego wcześniej w pismach krytyków nowoczesności, upadku myślenia uniwersalistycznego, »nową odpowiedzialność« filozofa politycznego (dziedzica intelektualisty) określa skromność jego sądów, skromność, jaką można odnaleźć w Arystotelesowskiej charakterystyce władzy »phronesis« — sądenia w różnych sytuacjach od przypadku do przypadku, bez przyjętego z góry kryterium porządkującego” (s. 156).

Również w książce *Oblicza postmoderny* nie znajdujemy jakiegoś jedynego kryterium porządkującego, uniwersalnej wykładni zrozumienia zjawiska. Jest ona zbiorem prac rzetelnie referujących złożoność syndromu zjawisk określonego mianem postmodernizmu, zgodnie z przyjętą zasadą badawczej skromności.